Nr. 442. Kraków, Sobota 2 Września 1916. **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 60 „	3 „ 30 „
z dwaraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 867.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 6 i w Biurze Plokna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupesyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 6. — W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rocbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), L. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za usug 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wzmocnienie wschodniego frontu austryacko-niemieckiego.

Budapeszt, 2 września.

»Pester Lloyd« donosi z Genewy:

Sprawozdawca wojenny londyńskiego »Daily Mail«, przebywający w rosyjskiej kwaterze wojennej, donosi, że **wojska austryacko-węgierskie i niemieckie w Galicyi i na Bukowinie są obecnie pod względem liczebnym silniejsze niż na początku ofenzywy generała Brusiłowa.** Samo tylko wojska austryacko-węgierskie otrzymały posiłki do wysokości 400.000 ludzi.

Poseł hr. Czernin.

Wiedeń, 2 września.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi:

Hr. Czernin, poseł austryacko-węgierski w Bukareszcie, zawiadomił w dniu 28 sierpnia austryacko-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych, że w dniu tym zamyśla wyjechać z Bukaresztu. Od tej chwili **niema już żadnej wiadomości o hr. Czerninie, który jak się zdaje, nie wyjechał jeszcze z Bukaresztu.**

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 września.

Dzienniki donoszą: Do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszła dotychczas jedna depesza od austryacko-węgierskiego posła w Bukareszcie, hr. Czernina, z dnia 28 sierpnia, donosząca, że mu doręczono wypowiedzenie wojny i, że zażądał paszportów, a po ich otrzymaniu wyjedzie z personalem poselstwa. Od tej pory brak wszelkich wieści o pośle i o personalu.

Wojska serbskie w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 2 września.

Pet. ag. tel. donosi, że wojska serbskie pod rozkami byłego szefa serbskiego sztabu generalnego, Gadszicza, przybyły do Rumunii, aby operować wspólnie z siłami rosyjsko-rumuńskiemi.

Niechęć Greków do Włochów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 2 września.

Venizelos oświadczył współpracownikowi ateńskiego pisma »Kyrix«, że greckie uczucie narodowe **czyni istotną różnicę między obecnością w Salonikach Anglików i Francuzów, a Włochów.** Anglia i Francya są mocarstwami opiekującemi się Grecyą i gwarantującemi jej interesy, i chętnie widziałyby wzrost potęgi greckiej, podczas gdy **Włochy nie okazują, aby dla nich pogodzenie interesów włoskich z greckimi było pożądane,** albo wydawało się możliwe. Dlatego wylądowanie wojsk włoskich w Salonikach boli bardzo Greków, a nawet muszą się oni obawiać, że obecność Włochów pewnego dnia stworzy dla interesów greckich złe niebezpieczeństwo. Venizelos wywodził dalej, że wszystko wypadłoby inaczej i w Grecyi nigdyby nie widziano niepożądanych wojsk włoskich, gdyby trzymano się jego polityki.

Niektóre włoskie pisma zadają sobie trud umotywowania włoskiego punktu widzenia.

Ultimatum koalicyi do Grecyi.

Haga, 2 września.

Obiega tu wiadomość, która nadeszła dnia 31 sierpnia, że koalicya wystosowała do Grecyi **ultimatum, domagające się, ażeby Grecya oddała do rozporządzenia koalicyi 100.000 wojska w myśl traktatu grecko-serbskiego.**

Zadania wojenne Bułgaryi.

Berlin, 2 września.

»Deutsche Tageszeitung« podnosi, że **koniecznem jest energiczne przeprowadzenie ofenzywy bułgarskiej przeciwko armii generała Sarraila.** Ostatnie wypadki w Grecyi okazują zarówno w dziedzinie politycznej wojskowej, że Grecya jest tylko piłką w rękach koalicyi.

Akcya wojenna Bułgarów na froncie macedońskim może służyć i obecnie innym celom, niż dawniej. Miasta Seres i Kavala mają przeważnie ludność bułgarską, a wobec tego z powodu nowego ukształtowania się stosunków Bułgarya w obronie swoich żywotnych interesów powinna **owe miasta nie tylko zająć chwilowo, ale zatrzymać na zawsze.**

Taka zmiana planu bułgarskiego uzyska tylko w takim razie silną podstawę, jeżeli Bułgarya bez zwłoki wszystkie rozporządzalne jeszcze siły swoje zwróci przeciwko nadciągającym Rosyanom.

W Salonikach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 2 września.

Biuro Reutera donosi: Dziś w nocy **żandarmi otoczyli koszary ochotników narodowych w Salonikach,** których garnizon nie chciał iść razem z nimi, przecięli dopływ wody i przeszkodzili zaopatrzeniu w żywność. Koło godz. 4 rano rano 60 ludzi usiłowało zrobić wypad, aby przynieść żywność. **Strzelano z obu stron, wojsko zmuszono do powrotu do koszar.** Dwóch żołnierzy i jeden żandarm są zabici, dwóch ochotników rannych. Sarrail interweniował, aby przeszkodzić rozlewowi krwi. **Garnizon przyjął jego pośrednictwo i poddał się Francuzom** pod następującymi warunkami: wojska zostają rozbrojone i internowane w obozie Zaitemlik poza miastem, oficerowie zatrzymują szable, ale dają słowo honoru, że wobec rewolucyonistów niczego nie przedsięwezmą, **koszary zostają czasowo obsadzone przez Francuzów. Także garnizon małego fortu Karaburnu, otoczony, poddał się szybko.** Wojsko po poddaniu się odstawiono do Salonik. Oczekują, że komitet rewolucyonistów weźmie na siebie kontrolę nad zarządem tych części Macedonii.

„Obowiązek Anglii".

Berno (Szwajcarya), 2 września.

Znamienne ze względu na dotychczasowe stanowisko Anglii wywody ogłosił »Daily Telegraph« pomiędzy innemi:

Jeżeli Anglia musiała przed 2 laty chwycić za broń, to obecnie złożyć jej nie może, jakiekolwiek czynionoby jej ustępstwa. Anglia ma obowiązek nie zawierania pokoju odrębnego. Jeżeli obowiązkiem jej było rozpoczęcie wojny, to jeszcze większym obowiązkiem jest prowadzenie jej aż do tego czasu, gdy zostaną uporządkowane stosunki cywilizowanej Europy. W przeciwnym razie mógłby Anglię spotkać zarzut, że zaprzedała całą swoją pracę nieprzyjacielowi.

W sprawie stanowiska Hindenburga.

Wojenny sprawozdawca berlińskiego »Vorwärts«, Wilhelm Düwell, zamieszcza w tem piśmie następujące oświadczenie:

»Deutsche Tagesztg.« ze środy przynosi wstępny artykuł, zajmujący się mianowaniem Hindenburga szefem sztabu generalnego i cytuje rzekome enuncyacye Hindenburga: »Nie przetrzymywać, lecz zwyciężyć!« i »Anglików zaś nienawidzimy!« Ponieważ ludzie, którzy w debacie używają jak najsilniejszego tonu przeciw Anglii i przemawiają za jak najbezwzględniejszą walką łodzi podwodnych, bezwątpienia pragną w duchu swojej polityki wyzyskać mianowanie Hindenburga i Ludendorffa na naczelne stanowiska w wojsku, należy tę rzecz sprostować. Dnia 19 grudnia 1915 sprawozdawcy wojenni wschodniego terenu wojny zostali przyjęci w głównej kwaterze naczelnego wodza wschodu przez marszałka polnego Hindenburga i ekscelencyę Ludendorffa. Kilka dni przedtem udzielił Hindenburg rozmowy pewnemu sprawozdawcy zagranicznemu, w której dał wyraz swojemu nieprzyjaznemu usposobieniu względem Anglii. Te wynurzenia wyzyskała też podówczas prasa w kierunku politycznym, mianowicie tak, jakoby Hindenburg oświadczył się za wojną niszczącą przeciw Anglii, a niejako za oszczędzaniem Rosyi. Z tego powodu wystosowałem wtedy do marszałka polnego Hindenburga pytanie, czy jego ostre słowa o Anglii mają mieć znaczenie polityczne. Marszałek polny oświadczył na to w tonie zupełnie stanowczym: »Nie, nie jestem wcale politykiem, **wyraziłem tylko moją osobistą niechęć względem Anglii«. Dalej mówił, że nie ulega wątpliwości, iż Anglii zawdzięczamy wojnę.** Nie mówił jednak o swojem usposobieniu w liczbie mnogiej, lecz wyraźnie osobiście, i zauważył jeszcze potem, że Niemcom w przyszłości grozi niebezpieczeństwo od wschodu. Niemcy muszą być zabezpieczone przed Rosyą. A przy końcu rozmowy powiedział Hindenburg: »Nie mówię, że musimy przetrzymać, lecz mówię, że musimy gruntownie zwyciężyć!«

Najnowsze rozporządzenia.

(Telegramy c. k. Biura koresp.).

Jeszcze jeden dzień bezmięsny.

Wiedeń, 2 września.

Dzienniki donoszą: W najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie, **ustanawiające dla całej Austryi trzy dni bezmięsne,** mianowicie: poniedziałek, środę i piątek. W dniach tych będą zabronione, jak dotychczas, wszystkie potrawy mięsne, z wyjątkiem pewnych wyrobów masarskich, tylko w poniedziałek będzie do sprzedaży dopuszczona także baranina.

Produkcya artykułów paszy.

Wiedeń, 2 września.

Jutrzejsza »Wiener Zeitung« i »Dziennik ustaw państwowych« ogłoszą rozporządzenie ministeryalne w sprawie **produkcyi artykułów paszy,** czyniąc produkcyę w celach sprzedaży i sprzedaż surowca zawisłą od udzielenia specyalnego upoważnienia ze strony ministerstwa rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem handlu.

Zakaz przeróbki jęczmienia na słód.

Wiedeń, 2 września.

Rozporządzenie ministerstwa handlu, jakie się jutro ukaże w »Dzienniku ustaw państwowych« i w »Wiener Zeitung«, **zakazuje przeróbkę jęczmienia na słód browarniany,** a to począwszy od dnia 4 b. m. aż do dalszego rozporządzenia. Zakaz ten nieodnosi się do jęczmienia, który przed tym terminem oddany został do przetworu. Proces słodowy w fabrykach kawy słodowej nie podpada pod ten zakaz. Zarządzenie to ma na celu zapewnienie całej ilości jęczmienia dla bezpośrednich celów aprowizacyjnych aż do terminu, w którym znane będą ostateczne wyniki naszych żniw.

Fabrykacya i sprzedaż tkanin bawełnianych.

Wiedeń, 2 września.

»Dziennik ustaw państwowych« ogłasza rozporządzenie ministeryalne, dotyczące ograniczenia **fabrykacyi i sprzedaży tkanin bawełnianych i bielizny bawełnianej, względnie półwełnianej męskiej.** Rozporządzenie to ma na celu uczynienie w wytworach przemysłu bawełnianego zapotrzebowania wojska i państwa, jako też szerokich kół ludności niezawisłem od dalszych importów.

Kronika.

Kraków, 2 września.

„Kujawiak" na Wiśle. Dzisiaj przed południem odbyła się na placu Groble pod Wawelem uroczystość puszczenia w Wisłę statku przewozowego „Kujawiak". Statek ten został w roku 1915 przy odwrocie Rosyan z Dęblina zatopiony, a kiedy austryackie wojska zajęły powyższą twierdzę, postanowiono ten statek wydobyć z Wisły. Zadanie to polecono do wykonania inżynierowi-por. Mińskiemu. Istotnie część kadłuba statku wydobyto, ale w listopadzie z. r. musiano dalszej roboty zaniechać z powodu lodów i wysokiego stanu wody. Z wiosną podjęto roboty na nowo, statek w zupełności z Wisły wydobyto i przewieziono do Krakowa do tutejszych warsztatów flotyli wiślanej. Rosyanie zniszczyli zupełnie maszyny na statku oraz nadwerężyli żelazny kadłub, który musiał być gruntownie naprawiony, również statek opatrzono zupełnie nową oprawą. Maszyny nadejdą za 2—3 tygodnie i wtedy dopiero statek będzie użyty do jazdy po Wiśle. Robotami około gruntownej naprawy i odnowienia „Kujawiaka" kierował kapitan Małek, porucznik Weiss i podporucznik Bielański.

„Kujawiak" stał na warsztacie drewnianym na brzegu na placu Groble. Obok ustawiono dwie trybuny, ozdobione kwiatami, jedną dla pań zaproszonych, drugą dla mówców. Obszerny plac przed statkiem otoczony był szpalerem żołnierzy. Tutaj gromadzili się zaproszeni goście, oficerowie wolni od służby. Na Wiśle w niewielkiem oddaleniu od „Kujawiaka" pełniły straż honorową statki tutejszej flotyli wojskowej „Krystyna" i „Nadwiślanin", ozdobione flagami marynarki austryackiej. Przygrywała muzyka obrony krajowej. Między innymi na uroczystość przybyli: marszałek polny-porucznik Brandner, komendant wojskowy, marszałek polny-porucznik Lavric, zastępca komendanta twierdzy, pułkownik Grimm, szef sztabu twierdzy krakowskiej i grono zaproszonych oficerów wolnych od służby. Goście zwiedzili najpierw odnowiony statek, poczem marszałek polny-porucznik Brandner zabrał głos i streścił losy „Kujawiaka", dziękując tym wszystkim oficerom i żołnierzom, którzy przyczynili się do jego odnowienia. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym przez zebranych. Muzyka zagrała hymn państwowy. Na dany rozkaz żołnierze i jeńcy rosyjscy zepchnęli statek do wody. W tej chwili dano z armat, umieszczonych na brzegu pod Wawelem, 21 salw honorowych. Na „Nadwiślaninie" dawano strzały z karabinów maszynowych.

Zebrani goście udali się następnie na zwiedzenie warsztatów budowy statków wiślanych pod most dębnicki. Przygrywała muzyka wojskowa.

Po obu brzegach Wisły zgromadziły się liczne tłumy publiczności, które przypatrywały się przebiegowi uroczystości.

Niezrealizowane karty cukrowe. Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że z powodu, iż znaczna ilość kart cukrowych wydanych na ubiegły okres 4-tygodniowy dla braku cukru w mieście nie została zrealizowaną, poczyniono kroki ze strony kompetentnych władz miejscowych, celem przedłużenia ważności tych kart do 10 września b. r. — W ten sposób osoby, które posiadają karty cukrowe niezrealizowane z ubiegłego okresu, będą mogły te nie zakupywać cukier do 10 b. m. włącznie.

Zarządzenie to przyjmą szerokie koła konsumentów krakowskich z największem zadowoleniem, gdyż przedtem kilkakrotnie mnóstwo niezrealizowanych kart cukrowych przepadło nie z winy publiczności, tylko z braku cukru, na dowóz którego konsumenci nie mają żadnego wpływu. Władzom, które to zaradcze zarządzenie spowodują, należy się uznanie.

Ś. p. Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa. Wczoraj, pod przewodnictwem p. Maryi Siedleckiej, odbyło się posiedzenie zarządu II Koła pań T. S. L., z powodu zgonu ś. p. Jadwigi Strokowej, założycielki Koła. P. Siedlecka poświęciła zmarłej serdeczne wspomnienie, a celem trwałego uczczenia pamięci zmarłej uchwalił zarząd Koła pań założyć ochronkę imienia Jadwigi Strokowej w Zakrzówku.

Ukaranie właściciela hotelu. Z dyrekcyi policyi komunikują nam: Zygmunt Billet, właściciel hotelu „Monopol" przy ulicy św. Gertrudy pod l. 6, ukarany został na podstawie orzeczenia tutejszej c. k. dyrekcyi policyi z dnia 1 września 1916 L. 70923/16 za przekroczenie (z par. 11 ces. rozp. z dnia 20 kwietnia 1854 Dz. u. p. Nr 96), popełnione przez niewłaściwe i gorszące zachowanie się wobec c. i k. oficera, szukającego w hotelu kwatery, grzywną 200 koron, przeznaczoną na fundusz miejscowych ubogich.

Nowe zdjęcia kinematograficzne z historyi Polski. Firma kinematograficzna „Flora Filmgesellschaft" w Berlinie, zamierza dokonać zdjęć kinematograficznych utworu Maksymiliana Stransky'ego. Firma przeznaczyła połowę dochodu brutto na fundusz wdów i sierót po legionistach polskich a o pomoc zwróciła się do prezydyum N. K. N. w Krakowie. Po przeczytaniu treści tej sztuki prezydyum N. K. N. uznało, że odpowiada ono celom propagandy idei Legionów polskich a formę jej za zupełnie artystyczną i w tym celu zwróciło się do prezydyum miasta Krakowa o użyczenie kostyumów i rekwizytów, poczem wymieniona firma rozpocznie roboty około zdjęć.

Dar na Legiony polskie. Rada zawiadowcza Tow. strzeleckiego w Krakowie pod przewodnictwem prezesa p. J. K. Federowicza uchwaliła na cele nowego umundurowania II p. ułanów Legionów polskich 4200 koron. Towarzystwo powyższe ofiarowało dotąd na cele Legionów polskich 13.000 koron.

Jak długo będziemy mieli kawę? Żaden może napój niema u nas tak wielkiego znaczenia, jak kawa, gdyż Austro-Węgry są »par excelence« »krajem kawowym«. Dlatego też tak interesującą niezmiernie jest kwestya, na jak długo wystarczą nam nasze zapasy kawy? »Neue Bud. Abendblatt« zwróciło się w tej sprawie do kompetentnego źródła, do generalnego dyrektora Centrali kawowej w Budapeszcie p. Virag. Dyrektor udzielił wyjaśnienia, że dostatecznie jesteśmy zaopatrzeni w kawę na przeciąg pół roku. Być może, że do tego czasu będzie można postarać się o nowe zapasy...

Z kraju.

Nad Stochodem. O nowych walkach Legionów na linii Stochodu znajdujemy w »Kuryerze Lwowskim« następujące informacye z listu prywatnego oficera Legionów polskich:

»Niedługo siedzieliśmy nad samym Stochodem. Musieliśmy wyrównać nieco front i obrać pozycyę nad dopływem, który tworzy cięciwę łuku Stochodu. I znów praca w nocy, rycie się w ziemię i piachy. W dzień, o ile artylerya pozwalała, spaliśmy; Rosyanie sądzili, że kiedy się im udało raz, pójdzie i drugi gładko, lecz pomylili się.

Najpierw, kiedy na drugi dzień po naszem cofnięciu zoryentowali się wreszcie i około godziny 3 po południu zaczęli się w sile dwóch batalionów rozwijać, mieliśmy wspaniały widok. Za rzeczką, na jakie 3.000 metrów, na wzgórzu zauważyliśmy ich i daliśmy zaraz znać artyleryi bawarskiej. Ci zaraz otworzyli tak wspaniały ogień, że całe luki wyrywali w szeregach Rosyan, dopóki cała linia nie ukryła się w lesie. Dopiero dnia 3 sierpnia po zgromadzeniu artyleryi rozpoczęli huraganowy ogień, który trwał od godziny 8 rano do 8 wieczór. Straszne to było ten ciągły huk wybuchających pocisków, syk nowo nadlatujących i te najbardziej denerwujące oczekiwania, gdzie wpadnie granat, czy szczęśliwie. Z okopów naszych szła jedna ława dymu, a wśród niej czasem błysk szrapnela. Straty mamy stosunkowo niewielkie, tylko w głowie huk i szum, aż się zataczamy. Wreszcie około południa ruszyli do szturmu masą na sąsiedni odcinek i potrafili front przerwać. Myśmy linię jeszcze dość długo trzymali, ale w końcu trzeba i nam było się trochę cofnąć już pośród całej ławy pocisków. — O godzinie pół do piątej rozpoczęliśmy kontratak z dwoma batalionami Bawarów i naszemi rezerwami — ślicznie się udał, około 400 jeńca, cały turkestański pułk, który szedł na nas, zniesiony. Bawarzy zachwyceni naszym pułkownikiem Roją (na koniu nas prowadził), pod którego komendą szli. Ja już o godzinie jedenastej dostałem odłamkiem granatu, pozostałem, a w kilka godzin objąłem komendę kompanii po moim poległym poruczniku«.

Z Krynicy. W odniesieniu do korespondencyi z Krynicy p. Rychter-Janowskiej, umieszczonej w nr. 416 naszego dziennika, otrzymujemy od p. Franciszka Kmietowicza, burmistrza Krynicy-Zdroju kilka informacyj, z których wynika, że tamtejsza zwierzchność gminna wspólnie ze starostwem przestrzega pilnie taryfy maksymalnej, by tym sposobem nie dopuścić do łatwo mogącego powstać nadużycia, a dalej, że do założenia Schroniska dla inwalidów, w którem znajduje się także pewna liczba legionistów, dał inicyatywę dr Józef Westreich, członek prezydyum Związku zdrojowisk i uzdrojowisk i że ten właśnie zakład prowadzony jest przez hr. Pelagię Skarbek. Co do założenia gospodarstwa mlecznego przez hr. Skarbkównę i umieszczenia inwentarza żywego w Tyliczu p. Kmietowicz zaznacza, że nie umieszczono tam wcale tego inwentarza.

Kronika warszawska.

Obowiązkowa nauka w Warszawie. Czytamy w »Nowej Gazecie«: Na murach Warszawy od kilku dni rozlepione są plakaty, wzywające ludność do oświaty.

»Rodzice! Zapisujcie dziatwę od lat 7 skończonych do szkół miejskich. Żadnych opłat za naukę szkoła miejska nie pobiera«.

Jakich to wielkich zmian było potrzeba, żeby taki plakat widnieć mógł na murach stolicy Polski! Trzeba było wielkiego przewrotu dziejowego, by to, co było zawsze naszą najpiękniejszą tradycyą — dążenie do oświaty jak najszerszych warstw narodu — odżyło w pełni, już nie znajdując przeszkód i tam, jakie stawiał moskiewski najeźdźca, wiedząc, że w szerzeniu oświaty kryje się najpotężniejsze źródło narodowej mocy i narodowego zdrowia.

To wezwanie wydziału szkolnego przy zarządzie stoł. m. Warszawy jest jednym z najbardziej wymownych dokumentów nowej epoki, w którą wkraczamy z zasobem nowych nadziei i nowych wielkich obowiązków. Dać dziecku polskiemu — wszystkim dzieciom polskim podstawę oświaty elementarnej, to znaczy stworzyć najpierwszy warunek lepszej przyszłości narodu. Dlatego to wezwanie tak jest miłe i tak drogie sercom polskim.

W magistracie odbyło się wczoraj plenarne posiedzenie członków, na którem załatwiono szereg spraw bieżących. Między innemi budżet szkolny określono na rok szkolny 1916/17 na sumę rubli 359.000.

Nowa pożyczka miejska. Spodziewane jest zwołanie Rady miejskiej w sobotę lub poniedziałek na posiedzenie nadzwyczajne w celu rozważenia zaciągnięcia przez miasto nowej pożyczki.

Ożywienie handlu w Warszawie. Do Warszawy zaczęli przyjeżdżać kupcy prowincyonalni z okupacyi niemieckiej celem poczynienia zakupów na sezon zimowych. Z tego powodu nastąpiło ożywienie handlu na Nalewkach i Gęsiej.

Sprawy teatralne w Warszawie. Komisya delegowana przez magistrat do rozważenia propozycyi zrzeszeń teatrów miejskich i teatrów Polskiego i Małego, co do stosunku ich do nowego podatku od widowisk — orzekła: wszyscy artyści teatrów dawnych rządowych, a obecnie miejskich, otrzymywać będą emerytury z funduszów miejskich, teatrom Polskiemu i Małemu przyznać subsydya w wysokości: pierwszemu 1300 rb. miesięcznie i drugiego 450 rb miesięcznie do dnia 1 stycznia 1917 r. z warunkiem jednak, iż teatry te dawać będą raz w tygodniu widowiska popularne, po cenach najniższych. Nadto wypłaty powyższych subsydyów uzależnił magistrat od doboru repertoaru. Magistrat propozycyę komisyi przyjął.

Z Królestwa Polskiego.

Epilog rabunków wojennych w Janowie. »Dziennik Narodowy« donosi z Radomska: Przed sądem wojskowym w Radomsku rozegrała się pierwsza część epilogu głośnej w swoim czasie sprawy rabunków, dokonanych w Janowie, kiedy w roku 1914 w listopadzie żydzi opuścili na rozkaz Rosyan to miasteczko. Skorzystała z tego ludność miejscowa i przez »troskliwość«, by mienie wysiedleńców nie dostało się w ręce niepowołane, n. p. kozaków, wzięła, co się dało. Po przepędzeniu Rosyan w sprawę tę wdały się władze wojskowe niemieckie, poczem austryackie, pod których okupacyą Janów się znajduje. Do odpowiedzialności pociągnięto przeszło 150 »opiekunów« cudzej własności, przeważnie włościan, których wina została stwierdzona. Wartość przywłaszczonych rzeczy sięga 150.000 koron. Rozprawy w Radomsku trwały pięć dni, do sprawy powołano 300 świadków. Dotychczas zapadł wyrok na 27 oskarżonych, których skazano na 3—15 miesięcy więzienia, oraz na pokrycie materyalnych strat. Niebawem zapadną wyroki co do pozostałych, których podzielono na grupy, odnośnie do skali przewinienia. Rozprawy prowadzą specyalni sędziowie, sprowadzeni z Austryi. Na rozprawach obecni byli korespondenci pism niemieckich i austryackich.

Śmierć za zrywanie owoców. O strasznem morderstwie donosi „Nowa Gazeta": We wsi Grobla, w pow. Radomskim, u włościanina Adamusa znajdował się na służbie 14-letni chłopiec, syn ubogich rodziców z sąsiedniej wsi. Chłopiec ten przed dwoma tygodniami zniknął bez śladu. Zrozpaczeni rodzice szukali zaginionego, jak mogli i gdzie mogli, lecz poszukiwania te pozostały bez skutku. Dopiero przed kilku dniami ludzie w lesie zupełnie przypadkowo natrafili na szkielet ludzki, leżący w ogromnem mrowisku. Z resztek ubrania udało się poznać, iż były to zwłoki zaginionego chłopca. Wdrożone przez władze austryackie energiczne śledztwo skierowało podejrzenie na Adamusa. Jak się ze śledztwa okazało, Adamus złapał służącego swego na drzewie, kiedy ten obrywał i zjadał owoce. W przystępie złości uderzył chłopca trzymanym w ręku drążkiem tak nieszczęśliwie, iż położył go trupem na miejscu. Po dokonanym czynie, obawiając się kary, wyniósł go do lasu i położył w mrowisku, gdzie mrówki objadły trupa formalnie do kości.

Z Łodzi. (Sprawy szkolne. — Ze stow. komiwojażerów). Początek nauki w szkołach miejskich wyznaczono na dzień 4 września. W nadchodzącym roku szkolnym będzie czynnych 60 szkół polskich, 3 maryawickie, 40 niemieckich i 34 żydowskich. Oprócz tych magistrat otwiera w dniu 15 września 2 szkoły 4-klasowe, jedną dla dzieci bez różnicy wyznania, mówiących po niemiecku i taką drugą dla dzieci, mówiących po polsku (Dzielna 44). Wpis w tych szkołach wynosi 40 mk. rocznie

Stow. komiwojażerów obchodzi w roku bieżącym 10-lecie swego istnienia. Obchodzi je w chwili niezwykle trudnej dla swoich członków, pozbawionych od dwu lat sposobów zarobkowania, a tem samem garnących się o pomoc do stowarzyszenia. W dziale samopomocy zarząd obecny uczynił bardzo wiele, mimo, iż przystąpił do pracy niemal z pustemi rękami. Zorganizowano jadłodajnię, umiejętnie kierowaną, wydającą dziennie 350 obiadów, w czem 75 na kredyt. Kooperatywa liczy 300 członków i obrót jej sięga 6000 rb miesięcznie. Prócz tych istnieje przy stow. pomoc lekarska, której udziela 8 lekarzy specyalistów i 3 dentystów. W ciągu wojny stow. wydało na zapomogi dla członków około 12.000 rubli.

Ze Śląska.

Tragedya lwowskiego profesora w Boguminie. Wczoraj donieśliśmy o zabójstwie i zamachu samobójczym popełnionym na dworcu kolejowym w Boguminie przez lwowskiego profesora Leopolda Goresza; już wówczas zakwestyonowaliśmy brzmienie tego nazwiska. Obecnie pisma lwowskie wyjaśniają, że we Lwowie był profesor gimnazyalny Worosz, znany sportowiec i organizator wychowania fizycznego młodzieży i zapewne do niego odnosi się powyższe doniesienie.

Śmiertelny wypadek w kopalni. W Przywozie w szybie węglowym »Franciszka« wydarzył się w tych dniach śmiertelny wypadek. Pracowało tam w jednej z komór trzech górników: Franciszek Jendrysek, Arnold Sauer i Jan Karcz. Niespodziewanie załamał się nad nimi strop węgla i wszystkich

trzech zagrzebał. Dzięki szybkiej akcyi ratunkowej udało się jednak górników odgrzebać; jednakże Franciszek Jendrysek był już martwy, inni zaś dwaj ciężko poranieni.

Ze Świata.

W kraterze Wezuwiusza. Ostatni wybuch Wezuwiusza znowu pobudził ciekawość uczonych. — Prof. Aleksander Malladra, który stale pracuje w obserwatoryum na Wezuwiuszu, oraz uczony amerykański, Franc Alward, przystąpili do ponownego zbadania krateru.

Obaj badacze dnia 4 sierpnia w towarzystwie trzech przewodników, którzy nieśli instrumenty, potrzebne do rozmiarów i badań, wstąpili do krateru. Lawa, która wylała się 30 lipca, była rozpalona jeszcze do białości; sam stożek wyrzucał jeszcze na wysokość 100 metrów rozżarzone żużle, które tworzyły przepiękne fontanny ogniowe. — W licznych zdjęciach kinematograficznych utrwalono ten piękny widok. Aby dokonać ściślejszych badań, postanowiono spędzić noc w kraterze. O wrażeniach tej nocy informuje barwny opis wycieczki, umieszczony w „Corriere della Sera".

Z nowego małego stożka wewnątrz krateru nieustannie wychodził płomień, sięgający do wysokości 30—40 metrów, który tworzył cudowne obrazy świetlane na warstwie dymu, rozpościerającego się nad kraterem, a fontanny rozpalonych kamieni i żużli nieprzerwanie pryskały w górę. W chwilach względnego spokoju można było wejść na brzeg starego stożka i z odległości kilku metrów spojrzeć w przepaść wulkanu. Wnętrze wielkiego krateru, w którym mógłby swobodnie manewrować cały oddział wojska, było tak oświetlone buchającym z małego stożka płomieniem, że można było ze ścisłością odczytywać cyfry na tarczy zegarka kieszonkowego. Ale w górze brzegi krateru okrywał, jak olbrzymia czapka, gęsty dym, który dopiero nad ranem, pod wpływem wiatru rozwiał się.

Ekspedycya próbowała dostać się na nowy stożek, ale grunt był tak rozpalony, że nie można było o to pokusić się. Za to ściśle wymierzono wysokość jego, która od najgłębszego miejsca krateru wynosi 86 metrów. — Krater w tym roku o 69 metrów wyższy, niż był w roku zeszłym. Wyprawa powróciła bez szwanku po 24-godzinnym pobycie na dnie krateru, przynosząc obfity zbiór kamieni, żużli i innych, wyrzucanych z wewnątrz ziemi substancyi.

Urzędy pocztowe w Czarnogórze. Dyrekcya poczt komunikuje: Na terytoryum Czarnogóry, obsadzonem przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla prywatnego ruchu etapowe urzędy pocztowo-telegraficzne: Virpazar, Njegusi i Djakowa. Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do tych urzędów: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, przekazy i listy z deklarowaną wartością; b) od nich: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, przekazy, czeki pocztowej Kasy oszczędności i nadane w otwartym stanie listy z deklarowaną wartością. — Przesyłki polecone nie są w żadnym kierunku dopuszczalne. Powyższe urzędy zostały otwarte równocześnie także dla prywatnego ruchu telegraficznego. Ponieważ wymienione urzędy funkcyonują także jako poczty polowe dla stacyonowanych w ich siedzibie komend, oddziałów i zakładów wojskowych, wolno do nich wysyłać także prywatne pakiety poczty polowej, jednak tylko dla odnośnych komend i t. d. i osób, w skład ich wchodzących.

Odznaczenia. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymał za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem lekarz pułkowy pozasłużbowy dr Stefan Dmochowski w szpitalu twierdzy Nr 6 w Krakowie.

Najwyższe pochwalne uznanie za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem otrzymał st. lekarz sztabowy II. klasy na czas wojny profesor dr Maksymilian Rutkowski.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W sobotę, dnia 2 września: »Ciotunia« i »Pan Benet«, komedye Al. hr. Fredry.

W niedzielę, dnia 3 września: po południu o godzinie 3½: »Gęsi i gąski«, komedya M. Bałuckiego; wieczorem: »Ciotunia« i »Pan Benet«.

W poniedziałek, dnia 4 września: »Kawiarenka«, krotochwila Tristana Bernarda.

We wtorek, dnia 5 września: »Lekkomyślna siostra«, komedya Włodzimierza Perzyńskiego.

We środę, dnia 6 września: »Pigmalion« B. Shawa.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela, 3 września: o godz. 3½ po południu: „Zbójcy"; wieczorem o godz. 7½: „Skalbmierzanki".

Poniedziałek, 4 września: po raz 21 „Dookoła miłości", operetka.

Wtorek, 5 września: „Skalbmierzanki".

Środa, 6 września: „Dookoła miłości".

Pod Korożanką.

Sprawozdawca wojenny „Pester Lloydu", Karol Fr. Nowak, przysyła następujący opis, datowany z końca sierpnia:

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Przed trzema tygodniami jeszcze stali ponad Koropcem. Pomiędzy Weleśniowem a Monasterzyskami natarł nieprzyjaciel znienacka. Szerokość stanowisk, na których próbował przebić się, wynosiła 7 kilom. Dnia 28 lipca ogień bębniący — nauczył go się od instruktorów francuskich — z dział kalibru aż do dwudziestu centymetrów. Nasi leżeli w zakrywkach. Zakrywki dobrze były wybudowane, odrutowane dość silnie, były nadto przygotowane trzy linie, w tyle znajdowały się dalsze jeszcze stanowiska. — Rosyanie mogli sobie przychodzić.

Przyszli tego samego dnia jeszcze. Z siedmioma pułkami „żelaznego" swego korpusu, który po tamtej leżał stronie, jeden pułk na jeden kilometr. Natarli, utracili krwi nieco, odbiegli z powrotem i następnego dnia przyszli ponownie. Z nowemi formacyami marszowemi, pospiesznie rzuconemi między przerzedzone szeregi. Ponownie wszakże spełzło to na niczem: także i z formacyi marszowych nie wiele wróciło do domu... Teraz zaczęli raz jeszcze bębnić, bębnili dłużej, poczem ruszyły całe kolumny naprzód. Półdziewiąta pułku spodziewało się dnia 30 lipca wymusić to, co poprzód nie udało się siedmiu pułkom, półdziewiąta pułku, wzmocnionych wojskami nowo ściągniętej dywizyi, mogło już pognębić o wiele mniejszą liczbę, stojącą po stronie przeciwnej, — musieli się przedrzeć: przeszło 34.000 ludzi szło przecie do ataku.

Granatnicy znowu szli przodem, z pasami, na których dokoła obwieszone były ręczne granaty. Wszyscy, idący za nimi, nie troszczyli się ani o c. i k. artyleryę, ani też o karabiny maszynowe: szli sobie czterykroć, pięćkroć, siedmkroć. Potem jeszcze raz jeden. Nigdy wkład ludzki nie był straszniejszy: wszystkie ataki rozprysły — z 34.000 ludzi zostało co najmniej 16.000 poległych, rannych, wziętych do niewoli. Co wróciło, było zdemoralizowane i nie do użycia. Drugi korpus rosyjski, „żelazny korpus", po części zniknął z frontu. Nie nacierał już więcej. Posłano go na wytchnienie. Nikt nie nacierał tam więcej, nie nacierały nawet nowe dywizye, które przyszły w miejsce „żelaznych". Naszych jednak, którzy nie mieli nawet czwartej części strat rosyjskich, naszych, którzy pragnęli i życzyli sobie, żeby Rosyanie tylko przyszli z powrotem, naszych zaskoczył równocześnie rozkaz odwrotu.

Wiedzieli, że nie są pobici. Wiedzieli, że własny ich odwrót, który im nakazano, był tylko refleksem, że z nad Koropca cofnąć się musieli tylko, ponieważ inne grupy sprzymierzonych nie mogły więcej powstrzymać przemocy. Jeszcze w ciągu tej samej nocy, po dniu, w którym rozbili resztki „żelaznego korpusu", odeszli w tył. Wieczorem o dziesiątej godzinie już tylko straże tylne leżały w rowach nad Koropcem.

Tren oddawna wyjechał był przodem — Główne siły maszerowały teraz powoli, krok za krokiem, w tempie, w jakiem się wstępuje na góry: było czasu aż nadto, ani jeden Moskal nie napierał, ani jeden Moskal nie ważył się zrazu głowy ze swego rowu wystawić. Tren wyprzedzili jeszcze pionierzy. Nowa linia, stanowisko łącznikowe, było już przygotowane, gdy cofający się je zajęli. Stało się to w nocy o godzinie pół do trzeciej. Natychmiast powyciągano rydle i łopatki: z szybkością błyskawicy wryły się rowy w ziemię wilgotną. Jeśli co irytowało żołnierzy, to deszcz... Komendanci oddziałów karabinów maszynowych zaś biegali na prawo, na lewo, wszędy. Szukali najlepszych miejsc dla karabinów swoich. Odmierzali już teraz odległości, badali możliwości ognia flankującego, ustawiali karabiny ostatecznie. Ze zwierząt jucznych ściągano amunicyę, posyłano je bezzwłocznie na miejsce zborne z powrotem, by zapewnić natychmiast uzupełnienia amunicyi. O godzinie szóstej rano nadeszły straże tylne. Ciężkie walki miały poza sobą, gdyż wreszcie rano Rosyanie zmiarkowali odwrót i chcieli ich przemódz. Przeważna część ludzi wszakże przybyła do nowych stanowisk. Byli tam już gotowi na przyjęcie wroga. Mógł sobie przychodzić: przyszedł o godzinie dziesiątej przed południem.

Ataki kawaleryi, przypuszczane przez orenburskich kozaków. Ponieważ nie było jeszcze przed nowem stanowiskiem założonych silnych zasieków drucianych, przypuszczali, że po prostu najazdem konnicy będą je mogli wziąć. Orenburskich kozaków skoszono poprostu... Po południu o godzinie piątej ruszają następnie — w głębokich oczywiście rzędach — dwa pułki fińskie. Odparto je. Powracają znowu. Odparto je. Gdy szturmują poraz piąty, udaje im się nareszcie wedrzeć się w stanowiska jednej kompanii. W następnej chwili wyrzuciły ich rezerwy z powrotem. Musieliby podejmować całą zabawę od nowa, wszelako straty ich były zbyt wielkie. Potrzebaby na to kilku dni spoczynku. Pewnego ranka wszakże stanowisko, którego nie mogli wziąć, nie mogli przełamać, znowu jest próżne. Było to bowiem stanowisko łącznikowe tylko... Znowu ścierać się musieli ze strażami tylnemi. Tamci byli już znowu w oznaczonej z góry linii. W jednym pułku brak było sześciu ludzi: były to odwrotowe straty...

Tak przeszli z nad Koropca poprzez stanowiska łącznikowe, które widziały wszystkich Rosyan, umierających setkami, aż do linii, w której stoją obecnie. Na tem stanowisku odrazu rozbili jedną brygadę rosyjską. Straty nasze były nieznaczne, rosyjskie ciężkie. Leżą tam jeszcze wszędzie przed zasiekami drucianemi poległe tyraliery rosyjskie.

Istotnie: początek to walki. Las szemrze cały od pracy. Nauczono się wszystko poczynać wyszukaną techniką i mistrzowsko doprowadzać do końca. Marsze odwrotowe nie są już postrachem. Wie się, jak je zaczynać, otwierać i zamykać trzeba. Nowe zaś stanowiska wyrastają w ciągu jednej nocy. Rowy jak jaka sieć przeplatają się wzajem.

Teraz do obserwatora. I do rowów strzeleckich. Sam pułkownik zjawia się również. Przed nami żółte ściernisko, dalej kukurudziane łodygi. Mdły słodkawy zapach zawiewa z tamtej strony: To poległe tyraliery rosyjskie, które setkami tylko tu i ówdzie patrole nasze zbierać i grzebać mogą nocą....

Żołnierze kurzą sobie w rowach. Piszą, opowiadają sobie wzajemnie. Wyzierają pomiędzy kukurudzę. Są to ludzie, którzy od miesięcy całych są w polu. A jednak mają uśmiech jasny, przyjazny na obliczu, kiedy się do nich przemawia. Jestto może największy cud wojny...

Znagła granaty ponad naszemi głowami. — Dwa, trzy, dwadzieścia. Z tamtej strony stoi dom z czerwonym dachem. Już dokoła wszystkich czterech ścian dymi się od chmur wybuchających pocisków, z kraterów, w ziemi wybitych.

— Atak działowy — objaśnia pułkownik. — Ci tam nie powinni myśleć sobie, że my śpimy... Ciągle próbują na nowo zgromadzić się i przypuszczają, że my nie zauważymy tego. Teraz zgolimy folwark do czysta.

Dwa tuziny granatów przelatuje jeszcze. Poczem nie pozostał tam kamień na kamieniu. — Folwark naszpikowany był cały Rosyanami. Nic widzieliśmy ani jednego, żeby umykał...

50-lecie transatlantyckiego telegrafu.

W lipcu upłynęło pięćdziesiąt lat od chwili, kiedy po raz pierwszy Europa została trwale połączona z Ameryką zapomocą podmorskiego telegrafu. I gdyby nie wojna, która zwróciła na siebie uwagę całego świata, niewątpliwie rocznicę tę obchodzonoby uroczyście i w Europie i w Ameryce, jako rocznicę jednego z największych czynów XIX-go wieku.

Dziś Europę z północną Ameryką łączy 16 kabli podmorskich, z czego cztery należą do »Anglo American Telegraph Company«, jeden do »Direct United States Cable Co«, pięć do »Commercial Cable Co«, dwa do »Western Union Telegraph Co«, dwa do »Compagnie française des Câbles télégraphiques« i dwa do »Deutsch-atlantische Telegraphen-Gesellschaft«. Oprócz tego z Ameryką południową Europa jest połączona sześcioma kablami podmorskimi.

Kiedy przed piętnastu laty świat dowiedział się o szczęśliwych próbach genialnego Marconi'ego, który w roku 1901 osiągnął połączenie Europy z Ameryką zapomocą telegrafu bez drutu, myślano, że telegraficzne kable podmorskie staną się bezużyteczne i wkrótce znikną. Jednak po piętnastu latach przekonano się, że chwila, kiedy telegraf bez drutu wyprze telegraf kablowy jest jeszcze bardzo daleka, a ostatnie dziesięć lat przyniosły nawet olbrzymi rozwój sieci kabli podmorskich na całej kuli ziemskiej.

Jeśli więc wypadki wojenne uniemożliwiły obchód rocznicy tej wielkiej zdobyczy, jaką jest telegraf podmorski, to warto przynajmniej przypomnieć dzieje jej i przebieg prac koło założenia pierwszego kablu przez ocean Atlantycki.

Myśl podmorskiego telegrafu — jak przypomina dr Otto Kuczera — powstała dość dawno. Już w roku 1795 Hiszpan Salva wygłosił o tej kwestyi odczyt w barcelońskiej akademii nauk, a pierwsze próby praktyczne przeprowadzał Włoch Aldini w roku 1803. Dopiero jednak w połowie XIX-go wieku myśl ta została wcielona w czyn, gdy na wniosek wybitnego wynalazcy w dziedzinie telegrafu Wheatstone'a ułożono pierwszy kabel między Anglią i Francyą.

W roku 1850 bracia Bretty przeprowadzili pierwszy próbny kabel między Dowrem a Calais. Zaś 29 września 1851 roku miasta te połączone zostały nowym kablem, ułożonym przez firmę Newal i Co, który w dniu 13 listopada tegoż roku oddany został do publicznego użytku. Dzień ten odtąd nazywany jest »dniem narodzin podmorskiego telegrafu«. W latach 1852 i 1853 ułożono drugi angielsko-francuski kabel między Folkestone a Boulogne, oraz połączono podmorskim telegrafem Szkocyę z Irlandyą, Anglię z Ostendą i Hagą i wreszcie uzyskały podmorskie połączenie telegraficzne Szwecya z Danią i Włochy z Korsyką i Sardynią. A gdy udało się dokonać pomyślnie tych kilku połączeń, przystąpili Anglicy i Amerykanie w roku 1854 do wykonania wiekopomnego przedsięwzięcia — które zajmowało wówczas cały świat, stary i młody — to jest do połączenia podmorskim kablem telegraficznym Europy z Ameryką.

Główną zasługę w tem dziele położył nowojorski kupiec Cyrus Field, który zgromadził potrzebny dla tego ryzykownego przedsięwzięcia kapitał, założywszy w roku 1856 w Anglii wraz z Johnem Brettem i inżynierem Karolem Brightem towarzystwo akcyjne »Atlantic Telegraph Company«. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosił 350 tysięcy funtów szterlingów, podpisanych w przeciągu kilku dni nawet bez ogłaszania publicznej subskrypcyi.

Gdy wszystkie przygotowania były poczynione, zwłaszcza gdy fabryki w Greenwich i Birkenhead dostarczyły potrzebną ilość kablu, gdy wyekwipowano potrzebne okręty i maszyny, przystąpiono dnia 5 sierpnia 1857 roku do dzieła. Do wyprawy tej Anglia dostarczyła admiralskiego dawniej okrętu „Agamemnon", a Ameryka fregaty „Niagara". Oprócz tego zaangażowanych było jeszcze kilka okrętów mniejszych. Postanowiono, że naprzód kłaść będzie kabel „Niagara", a gdy wyłoży cały kabel, jaki wzięła na pokład, to prowadzić dalej układanie kablu będzie »Agamemnon«, którego kabel będzie połączony wówczas z kablem, znajdującym się na »Niagarze«.

Gdy jednak po parokrotnem przerwaniu się kablu w dniu 12 sierpnia pod 52° 28' północnej szerokości i 17° 20' zachodniej długości, w odległości od 274 mil od lądu, gdy ułożono już na dnie morskiem 334 mil kablu, ten pękł i koniec jego zatonął w głębi 2.050 sążni — wyprawa powróciła z niczem.

W roku 1858 po przeprowadzeniu różnych prób z kładzeniem kabli w niespokojnych wodach zatoki Biskajskiej, powzięto inny plan działania. Mianowicie oba okręty, »Agamemnon« i »Niagara«, z odpowiednimi ładunkami kablu zjechały się w środku oceanu między Walencyą i New-Foundlandem. Tu kable, znajdujące się na obu okrętach, spojono, a okręty rozjechały się w przeciwnych kierunkach — »Agamemnon« ku irlandzkim, a »Niagara« ku amerykańskim brzegom — jednocześnie rozwijając kabel i opuszczając go w wody oceanu. I w dniu 5 sierpnia 1858 roku okręty, po pokonaniu olbrzymich trudności, dopłynęły do brzegów. Stary i nowy świat łączył olbrzymi podmorski kabel telegraficzny. Natychmiast kabel połączono ze stacyami telegraficznemi lądowemi i pierwszy telegram, jaki przebiegł tym kablem z Europy do Ameryki, przeniósł pozdrowienia i gratulacye królowej Wiktoryi dla prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wspaniałe dzieło było dokonane, a radość całego świata kulturalnego nie miała granic. Cyrus Field i inżynier Karol Bright byli bohaterami dnia.

Krótką jednak była radość. W niespełna miesiąc, bo już 1 września, kabel przestał przesyłać depesze. Zepsuł się. Przyczyną zepsucia się było, że fizyk Whitehouse przy telegrafowaniu używał zbyt silnego prądu elektrycznego, który zniszczył izolacyę. Za czas trwania połączenia telegraficznego Europy z Ameryką kabel przeniósł 732 telegramy.

Jakkolwiek przedsięwzięcie to pochłonęło olbrzymi kapitał, bo 12 milionów koron, inicyatorzy nie zwątpili i na nowo zabrali się do pracy. Przy poparciu rządu angielskiego powstał specyalny komitet, złożony ze znawców sprawy telegrafów podmorskich: Thomsona, Wheatstone'a, Brighta, Newala, Whitehouse'a i W. Siemensa. Zaś dzielny Cyrus Field gromadził nowe kapitały, potrzebne do przeprowadzenia dzieła.

Wyfabrykowano olbrzymią ilość metrów kabli, do układania którego użyto największy wówczas okręt »Great Eastern« o 22.500 tonach i z załogą 500 ludzi. I znowu pierwsza próba nie udała się. Gdy rozwinięto już około 2.000 kilometrów kablu tenże pękł. Próby wyłowienia go nie powiodły się. Było to w roku 1865. Zniechęcenie było wielkie, tylko inicyatorzy nie tracili wiary w ostateczne zwycięstwo. Zawiązano nowe towarzystwo akcyjne z kapitałem 15 milionów koron, a w fabrykach „Tel Construction and Maintenance Co" przygotowano nowy kabel.

Układanie kablu rozpoczęto od brzegu irlandzkiego. Dnia 7 lipca 1866 roku wyjechał »Great Eastern« ponownie na ocean z olbrzymim ładunkiem kablu, a w dniu 27 lipca dotarł do brzegów New-Foundlandu. I ten to dzień jest dniem epokowym w dziejach telegrafu podmorskiego, gdyż od tej pory połączenie Europy z Ameryką było już stałe. W roku 1869 dokonano połączenia telegrafem podmorskim Francyi z Ameryką, a w roku 1872 Anglii przez Suez z Indyami, Chinami i Australią.

Od samego początku Anglia zazdrośnie strzegła swego kablowego monopolu. Zakładała specyalne fabryki dla wyrobu kabli, budowała statki, przeznaczone wyłącznie do układania ich na dnie morskiem, tworzyła towarzystwa telegraficzne i wszędzie starała się zdobyć tylko dla siebie prawo do zakładania telegrafu podmorskiego. Zwłaszcza Niemcom utrudniała i przeszkadzała w ułożeniu własnego kabla, tak, iż dopiero w 1900 roku Niemcy uzyskały własny kabel, łączący je z Ameryką przez wyspy Azorskie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 2 września.

Minister Hohenlohe w Maryenbadzie.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe wyjechał wczoraj rano do Maryenbadu.

Ruch samochodowy na linii Petersburg—Archangielsk.

Londyn. Dzienniki przynoszą wiadomość iskrową z Petersburga z dnia 27 sierpnia, że władze wojskowe rosyjskie urządziły zupełną służbę samochodową między Archangielskiem a Petersburgiem i nową drogę przysposobiły do tego ruchu; samochodów dostarczyły Stany Zjednoczone.

Zażegnanie strajku kolejowego w Ameryce.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Prezydent Wilson i przewódcy stronnictw kongresu zgodzili się na przedłożenie kompromisowe w sprawie zażegnania konfliktu kolejarzy przez zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Przewódcy robotników oświadczyli, że cofną zarządzenie strajku, skoro przedłożenie zostanie przyjęte.

Według innych telegramów z Waszyngtonu przedłożenie dotyczące już weszło do Izby reprezentantów.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Przed sezonem.

Po dwumiesięcznej z górą przerwie otwiera swe podwoje teatr miejski im. Juliusza Słowackiego, rozpoczynając trzeci sezon wojenny.

Jak na wszystkich dziedzinach życia, tak i w sferze życia intellektualnego wojna kładzie swe ścieśniające pęta. Na teatrze polskim we wszystkich trzech dzielnicach, a w szczególności na teatrze krakowskim wojna odbiła się niesłychanie szkodliwie. Zatamowała na czas nieokreślony dopływ świeżej twórczości, pociągnęła nieprzebyte kordony pomiędzy dzielnicami i teatrami, podcięła teatrom dochody i co za tem idzie podstawy ich egzystencyi. Gdyby nie wysiłki przekraczające niejednokrotnie miarę możności miast i gdyby nie udzielana przez nie pomoc, gdyby nie głębokie odczucie potrzeby popierania teatrów w czasie wojny u publiczności, sprawa przedstawiałaby się jeszcze smutniej, aniżeli przedstawia się w stanie dzisiejszym. Ale to właśnie współdziałanie, ta gorączkowa chęć utrzymania placówki, która jest jedną z ostoi życia narodowego i rodzimego słowa, krzepiącego w chwilach ciężkiej niedoli serca i myśl troską skołataną zamanifestowało się bardzo chwalebnie wśród polskiego ogółu we wszystkich środowiskach, gdzie polski teatr ma swoje przystanie i ono stworzyło gwarancye bytu dla instytucyi, która w kulturalnem życiu narodu tak wybitnym stała się się czynnikiem.

Teatrowi krakowskiemu niedola wojenna i jej skutki w mniejszej, aniżeli innym teatrom polskim, mierze dały się odczuć, dzięki troskliwej i życzliwej opiece gminy, co niechaj jej na tem miejscu, jako godna podkreślenia zasługa zapisanem będzie. Zasługa jest tem większą, że gmina zaopiekowała się nie tylko sceną miejską, ale rozciągnęła tę opiekę i na rzeszę artystów teatru ludowego, których sytuacya po wybuchu wojny stała się wprost krytyczną. Stworzony staraniem dra T. Konczyńskiego w jesieni 1914 r. zespół teatru ludowego zdołał przy poparciu publiczności i miasta przetrwać najkrytyczniejsze chwile, a w dalszym ciągu doczekał się przejęcia instytucyi teatru ludowego w zarząd miejski. Z tą chwilą byt teatru ludowego został zdecydowany i na trwałych podstawach oparty, a miasto stanęło wobec poważnego obowiązku patronowania dwom wzajemnie dopełniającym się teatrom, które z chwilą przejścia pod jednolity zarząd tem pełniej i lepiej spełniać będą mogły swe zadanie.

Nie mogę tutaj w tej chwili pisać kroniki dwóch minionych sezonów wojennego teatru w Krakowie. Należy ona już do historyi, a jeżeli nie zapisała się w żadnym kierunku poważnym dorobkiem, jeżeli nie dorównała oczekiwaniom i chlubnym teatru krakowskiego tradycyom, to na usprawiedliwienie ma te ciężkie anormalne warunki, w jakich teatrowi przyszło spełniać swe zadanie. Paraliżujący wpływ stosunków wojennych i ekonomicznych zbyt deprymująco oddziaływał na wszystkie dziedziny życia teatralnego, aby ono mogło się zamknąć w ramach wskazań artystycznych, dociąganych do tradycyi lat ubiegłych. Na domiar niedomagań choroba i śmierć śp. Tadeusza Pawlikowskiego, niedostateczne doświadczenie sceniczne jego następcy, Luc. Rydla, nie pozwoliły rozwinąć kampanii teatralnej, jakby to nawet w ciężkich wojennych czasach uczynić było można. Nie okazała się też dobroczynną dla teatru bezpośrednia ingerencya organów miejskich na pewne dziedziny spraw teatralnych, która się zaznaczyła ścieśnieniem władzy dyrektora i autonomii teatralnej wogóle. W tym kierunku władze miejskie, pouczone doświadczeniem, powinny ustalić w pewnych ściśle określonych granicach zakres swych wpływów, aby nie pozbawiać dyrektora niezbędnej wobec personalu powagi i pośrednio tem samem nie osłabiać porządku i nie obniżać artystycznego poziomu sceny.

Na trzeci rok wojenny staje na czele teatru kierownik, który wnosi z sobą pewien zasób doświadczenia scenicznego, zdobytego przed laty kilku na stanowisku doradcy literackiego teatru krakowskiego za dyrekcyi Solskiego. P. Adam Siedlecki, znany i wytworny krytyk literacki, zbyt mało jeszcze miał sposobności dać się poznać na terenie teatru, aby można w tym kierunku z tytułu tej zmiany wyprowadzać wnioski, czy nadzieje co do kierunku, w jakim poprowadzi i poziomu, na jakim utrzymać zdoła powierzoną sobie instytucyę.

O dobrych jego w tym kierunku chęciach wątpić nie można, należy też budować na tej znajomości stosunków teatru, jaką zdobył w Krakowie, a następnie w Warszawie jako kierownik literacki przez czas pewien repertoaru teatrów warszawskich.

O planach, jakie ma dyr. Siedlecki na bliższą i dalszą przyszłość teatru krakowskiego, udzielił nam osobiście następujących informacyi:

Usilnem staraniem mojem — mówił dyr. Siedlecki — będzie utrzymać repertoar na poziomie zgodnym z chwalebną tradycyą sceny sceny krakowskiej lat minionych. Będę usiłował uwzględniać w pierwszym rzędzie repertoar polski, następnie arcydzieła literatury dramatycznej obcej — dostępne ramom i warunkom naszej sceny .Wobec tego jednak, że stosunki wojenne uszczupliły tak bardzo rodzimą produkcyę albo utrudniły jej czasowo dostęp do Krakowa, z konieczności zwrócić się musiałem do polskiego repertoaru dawniejszego i zamierzam wystawić cały szereg wznowień sztuk polskich, dobrze zapisanych w tradycyi powodzenia scenicznego i w pamięci starszych bywalców teatru, a mało znanych najnowszemu pokoleniu. Tąż samą zasadą w części kierować się będę w miarę potrzeby przy wznawianiu sztuk obcych. Skład personalu przeważnie komedyowy i w tym kierunku świetnie, — mojem zdaniem — skompletowany, spowoduje, że w sezonie idącym przeważnie uwzględnianą będzie komedya — repertoar dramatyczny zaś niezbędny do dopełnienia całości programu artystycznego każdorazowej kampanii sezonowej — będzie mógł być wprowadzony sporadycznie od czasu do czasu przy sposobności występów gościnnych wybitnych polskich bohaterów dramatycznych z innych polskich teatrów, które mam przyrzeczone.

Sezon rozpoczyna, jak wiadomo, Fredro »Ciotunia« i »Pan Benet«, dwa arcydzieła komedyowe, opromienione tradycyą najświetniejszego aktorstwa, będą wstępem do dalszego cyklu oryginalnych sztuk i wznowień starych arcydzieł. Dalszemi ogniwami tego łańcucha będą: »Pan Jowialski«, »Panna Mężatka« Korzeniowskiego, »Przed ślubem« K. Zalewskiego, »Żabusia« Zapolskiej, »Lekkomyślna siostra« W. Perzyńskiego, »Dramat Kaliny« Kaweckiego, »Myszy bez kota« Jordana, »W sieci« Kisielewskiego.

Z nowych oryginalnych utworów polskich, których scena krakowska jeszcze nie wystawiała, ujrzą światło kinkietów: »Kaligula« Rostworowskiego, »Sułkowski« Żeromskiego, »Pułaski w Ameryce« Nowaczyńskiego, »Wilki« Rittnera, »Samuel Zborowski« Słowackiego, »Strach na wróble« Perzyńskiego.

Z nowości zagranicznych pójdą: »Fałszywy krok« Picarda, »Niebieski ptak« Maeterlinka, »Jesienny ptak« Bataillea, »Pomysł Panny Franciszki« Gavaulta, »Wujaszek Bernard« Tristana, »George Dandin« Molière'a, »Świerszcz za kominem« Dickensa, »Było to niegdyś« H. Drachmanna.

Ze wznowień: »Dzika kaczka« i »Hedda Gabler« Ibsena, »Nadzieja« Hejermansa, »Urzędowa żona« Savage'a, »Kawiarenka« Tristana Bernarda i w. i.

Wielki repertoar, z dziełami Słowackiego i Wyspiańskiego, będzie mógł być wprowadzony przy sposobności występów gościnnych dyr. Solskiego i innych wielkich polskich artystów, których termin jeszcze nie może być ustalony.

Jak z powyższego widać, program, jaki sobie zakreśla dyr. Siedlecki, jest szeroki do miary Krakowa i jego wymagań zastosowany. Niedomaganiem znacznem, które Kraków odczuje dotkliwie, będzie na razie brak personalu do sztuk bohaterskich, a zatem brak tego działu w repertoarze. Kraków, wychowany na arcydziełach literatury dramatycznej swojskiej, tęsknić będzie za tym repertoarem. Konieczności wojenne są jednak obecnie prawem, wobec którego wszelkie wymagania dalej idące nawet w sferze wrażeń kulturalnych ograniczać należy.

Stosunek sceny miejskiej do teatru ludowego zacieśnia się coraz silniej wobec złożenia naczelnego kierownictwa teatru ludowego w ręce dyr. Siedleckiego. Ten jednolity kierunek — o ile ma swoje ujemne strony ze względu, że absorbować będzie zbytnio pracę dyrektora i odrywać go od zadań wobec sceny miejskiej, o tyle ma także strony dodatnie, ze względu na polepszenie repertoaru i sprowadzenie teatru ludowego do właściwych jego zadań, odpowiadających powadze instytucyi objętej opieką i nadzorem miasta.

W każdym razie zachodzić tu będzie potrzeba rozdzielenia praktycznego zadań i obowiązków i pozostawienia teatrowi ludowemu pewnej samodzielności, która wytworzoną emulacyą wpłynąć może dodatnio na cały bieg życia teatralnego w Krakowie. Teatr ludowy, jak to już podnoszono niejednokrotnie, musi zerwać z tradycyą »ludowości«, a stać się kolebką muzy popularnej, kształcącej w dobrym kierunku gust publiczności szerszej i przygotowującej materyał dla teatru miejskiego zarówno w kadrach pracowników tej sceny, jak i w sferach zwolenników teatru.

W. Pr.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski